Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 28 czerwca 1904 Nr. 146

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 et.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego
— Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya - (TELEFON 512) - od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[illegible]ki wieczorne.

Z pola wojny.

(*Karty odkryte — Na lądzie, na morzu*).

Szczegóły urzędowych raportów potwierdzają, że kampania na lądzie rozgrywa się w tych dniach na półwyspie Liaotung na terenie Niuczwang-Kaiczu-Haiczeng-Daszczao-Liaojang-Fengwangczeng. Rozglądnąwszy się w tym terenie na mapie naszej, mamy przed sobą karty odkryte.

Japończycy — Kuroki i Nodzu znaczne siły ustawili w Liaojan i Siuneczen, jednak na półn. wschodzie pozostali w Fengwangczeng, zabezpieczając swoje prawe skrzydło. Na lewem skrzydle zajęli już **Kaiczu**, wypierając Rosyan. Siuneczen jest ważną pozycyą z powodu bliskości morza oraz jako stacya kolei. Z tamtej strony mogą lądować nietylko prowianty, lecz i wojsko. Wiemy. że flota ich współdziała zawsze z ruchami lądowemi i nawet podczas bitw, oddziały wojska, gdzie trzeba, przewozi. Zadaniem Japończyków bezpośredniem musi być zajęcie Niuczwang i Daszczao. Angielskie źródła obliczają połączone trzy armie japońskie na 150.000 znaczna atoli część tych sił nie może brać udziału w kampanii lądowej, gdyż strzeże zdobytego przesmyku Kinczu i oblega Port Artur.

„Express“ doniósł: Kuropatkin skierował znaczny korpus do Haiczeng i stał w Kaiczu, usiłując utrzymać się przy posiadaniu kolei. Kuroki wyruszył przeciw niemu, oraz wysłał jeden oddział dla wspierania operacyj jen. Nodzu przeciw Stackelbergowi, a z zamiarem opanowania kolei. Oddział wysłany przez Kuropatkina na pomoc Stackelbergowi został rozgromiony, umknął ku Kaiczu (zapewne oddział pod jen. Kondratenko). Wiadomości czynią prawdopodobnem doniesienie o bitwie pod Kaiczu i zajęcie Kaiczu. Byłby to ogromny cios, zamknięcie ratunku Rosyan, kolei.

Rosyanie usadowili się nad rzeką Haitszo między Niuczwang i Haiczeng; kolej przechodzi mostem tę rzekę. Pozycya ta obronna wskazywała, że przyjdzie do bitwy pod Kaiczu, potem pod Daszczao, a główna może bitwa na linii Haiczeng-Niuczwang. Może też być, że równocześnie w tych trzech punktach losy wojny się ważyły. Linia Japończyków byłaby w takim razie 60 km. długą. Pozostaje jednak zawsze jeszcze pytanie, czy Kuropatkin oprócz obrony i ratunku Stackelberga mógł się istotnie odważyć na taką potrójną imprezę, chyba, że go Japończycy zmusili.—

Z Petersburga doniósł „Berl. Tagbl.“: Japończycy forsownym marszem (drogi znowu obeschły) z południa na wschód (Nodzu) dążą już na Daszczao. „Nat. Ztg.“ doniosła: Japończycy dokonali w sposób mistrzowski wachlarzowego rozstawienia swoich wojsk od Siujan — wykorzystali oni zmianę dyspozycyj Kuropatkina, do której zmusiła go klęska Stackelberga po



Mapa terenu wojny na półwyspie Liaotung. (Patrz artykuł: „Z pola wojny).
Dla zoryentowania się Szan. Czytelników w sytuacyi na polu wojny, na którem oczekiwać należy w najbliższym czasie rozstrzygających wypadków, podajemy jeszcze raz mapę terenu wojny. Japończycy stoją na linii Niuczwang-Kaiczu-Daszczao Liaojang-Fengwangczeng. Linia bojowa japońska Hajczeng-Niuczwang jest 60 klm długa Kuropatkin jednak unika bitwy.

Wafanku. Obsadzenie Wafantian zapowiedziało tę nową fazę kampanii, która doprowadzi do rozstrzygnięcia pod Liaojang. Zwolennicy Rosyi nie przestają jednak twierdzić, że do bitwy rozstrzygającej obecnie tylko w takim razie przyjdzie, jeżeli Kuropatkin czy z własnej woli, czy po ukazie popełni ten błąd, że się w taką bitwę wda.

„Morning Post“ donosi z Tokio, że gdy Oku Stackelberga przy Feliszu (Wafanku) rozgromił, nie dopuścił do tego, żeby się Rosyanie w Dasziszao mogli koncentrować, gdzie jest węzeł kolei Niuczwang-Mukden.

Z gadatliwego raportu jen. Sacharowa o wielu potyczkach, wynika, że 24 bm. Rosyanie jeszcze znajdowali się w Kaiczu.

Na pytanie, co spowodowało właściwie zmianę frontu Kuropatkina, oprócz nakazanego mu ratowania Stackelberga, dają zawodowcy także i tę odpowiedź: Z Haiczeng do Charbinu jest 700 km. Kuropatkin obawiał się, że odwrót jego wypadnie już w porze deszczowej i może go spotkać straszna klęska. Postanowił przeto przez zmianę frontu, przesunięcie linii bojowej na zachodni teren zyskać na czasie, zatrudniać Japończyków tak długo, aż pora deszczowa ruchy obu stron wstrzyma, a tymczasem mogą mu nadejść nowe posiłki. Jeżeli to jest prawdą, to musiało być zadaniem Japończyków właśnie go przed nadejściem posiłków do walnych bitw zmusić.

W nowem, świetnem zwycięstwie koło Port Artur zatopili Japończycy pancernik „Połtawa“, a uniezdolnili do dalszej służby okręt wojenny „Sewastopol“ i krzyżownik „Diana“, które Rosyanie z biedą do wewnętrznego portu jako kaleki przeholowali. W bitwie tej mieli Rosyanie z n a c z n ą co do ilości okrętów p r z e w a g ę. Admirał Togo zmusił ich mimo to do bitwy w otwartym porcie i znowu okazało się — nie w napadzie na b e z b r o n n e transportowe okręty, co się dwa razy Rosyanom udało — lecz w walnej bitwie, o ile wyżej stoi co do uzdolnienia marynarka japońska.

Stwierdzają też zawodowcy w całym świecie, że Rosyanie dotąd w otwartem polu i na otwartem morzu **ani jednego** **zwycięstwa** wywalczyć nie zdołali. Dla uroku rosyjskiej floty jest ta nowa klęska T r a f a l g a r e m. Już ta reszta eskadry rosyjskiej w Port Artur. która chciała się wymknąć, zgoła nic nie znaczy.

„Daily Mail“ zapewnia ze źródła zupełnie wiarygodnego, że ludność chińska w Port Artur cierpi już głód, że Rosyanie mają już tylko ryż, a przemycanie żywności jest niemożliwe.

Donosi bowiem admirał Togo, że dokonał już zupełnej blokady całego półwyspu Liaotung — przez co z drugiej strony dowóz żywności z Chin dla Japończyków jest zabezpieczony.

Wiemy dotąd, lubo niedokładnie, co się działo aż do 24 bm. i na lądzie i na morzu. Od piątku przez cztery dni zapewne tam rzeczy ogromnie postąpiły — o czem depesze doniosą.

LISTY ZE SWIATA.

Tajemnice wystawy w St. Louis.

(*Hotele zbójeckie. — Kuchnia. — Hyeny wystawowe. — Burmistrz naczelnikiem maffii. Piękne mulatki. — Figiel dziennikarza).*

Jest to charakterystyczną cechą wystawy wszechświatowej w St. Louis, że więcej się prawie mówi o niebezpieczeństwach, zagrażających tam cudzoziemcom, niż o cudach przemysłu i nauki, które ze wszystkich stron świata nadesłano na wielki turniej pracy i wiedzy ludzkiej. Niemal w każdej korespondencyi z St. Louis, ogłoszonej w pismach europejskich, znajduje się jakaś przestroga: Wystrzegaj się szulerów! Pilnuj się, aby cię nie okradziono! Fryzyerzy amerykańscy to pijawki! Hotele to psie budy, lub jaskinie hyen.

O! szczególnie hotele! Podobno wokoło placu wystawowego wyrosły setki gmachów drewnianych, podobnych do skrzyń olbrzymich z 500 lub tysiącem przegródek, nazwanych pokojami. Istne pudełeczka od zapałek, o których urządzenie nikt sobie głowy nie łamie! A tuż przy nich stoją mniejsze budy z jakąś setką klateczek, zbitych ordynarnie z desek cieniutkich. Na froncie widzimy napis: „First Class Hôtel“. Tutaj komórkę, nazwaną „numerem“, można już otrzymać za dolara dziennie, oczywiście, jeżeli ktoś zdecyduje się mieszkać w pokoiku bez okna i zaryzykować, że w każdej chwili cała buda spłonąć może, jak skład drzewa suchego. — Komórka z oknem kosztuje już 2 dolary. Na „Avenue Delmar“ urządził nawet jakiś przedsiębiorca namiot hotelowy, nazwany „obozem wystawy“. Tam za 50 centymów sypia się pokotem, ale gdy deszcz pada, cały namiot zamienia się w jedno wielkie bagnisko.

Kto się nie zadowala takiemi noclegami i zapragnie przespać się w jako tako urządzonym hotelu, ten płacić musi sumy nieprawdopodobne. Korespondenci czasopism europejskich zapewniają zgodnie, że trudno sobie wprost wyobrazić, do jakiej bezczelności posuwają się właściciele tych kilku porządnych hotelów, jakie posiada St. Louis. Za numer o jednem oknie od podwórza płaci się czasem 25 dolarów (równa się 125 K).

A jakie hotele, takie i restauracye. W oberżach pierwszorzędnych tylko miljonerzy stołować się mogą, a kto nie jest Vanderbildtem lub czemś w tym rodzaju i pragnie zjeść obiad za dolara, ten przygotowany musi być na to, że podadzą mu wygotowane skóry końskie, jako „zupę muszlową“ lub potrawki ze starych płaszczów gumowych, niezdatnych już do noszenia.

Ale kto wyszedł cało z pazurów hyen hotelowych i trucicieli restauracyjnych, ten jeszcze nie ma prawa uważać się za ocalonego, bo cała wystawa roi się poprostu od band szulerów, złodziei, oszustów i pospolitych rabusiów. Zdawać się może, czytając dzienniki amerykańskie, a mianowicie rubryki policyjne, że wszystkie ciemne indywidua z krainy Kolumba dały sobie *rendez-vous* na wystawie w St. Louis. A ta powódź najróżniejszych bandytów i rycerzy przemysłu tak zaskoczyła władze wystawowe, że są one zupełnie bezsilne, pomimo sukursu różnych państw europejskich, które dowiedziawszy się o wypra-

---

Zbrodnia le arza.

36

„Oddalenie moje złagodzi wasz żal, ujmie trochę goryczy bolesnemu wspomnieniu, a jeśli nie zdoła skłonić Jerzego do zapomnienia przeszłości, mąż twój przynajmniej znajdzie pełne okrucieństwa zadowolenie w przeświadczeniu, że jestem srogo ukarany, że jego matka pomszczona.

„Bądź spokojna, drogi aniele, nie będę szukał śmierci. Sądzę, złożę większy dowód odwagi żyjąc tak, jak to uczynić zamierzam. Nie łudź się jednak nadzieją, aby twój mąż odstąpił od powziętego przez nas obu postanowienia.

„Odjeżdżając, proszę cię, Marjo, o przebaczenie za wszystkie męczarnie, jakich doznałaś z mojej przyczyny.

Myślałem — jakże rzeczywistość odbiegła daleko od tych błogich marzeń — myślałem, że stare lata spędzić będę mógł obok ciebie, że znajdę przy tobie spokój i zapomnienie, a teraz ułudny obraz przyszłości zatarty został twojem spotkaniem z Jerzym.

„Ostatecznie słusznie i sprawiedliwie ukarany jestem; ludzie, widząc mnie wspartym na twem ramieniu, mogliby zazdrościć mi szczęśliwego losu.

„Powinienem rozłączyć się z tobą; ofiara musi być zupełna. Nie płacz, nie zasługuję na to, iżbyś mnie opłakiwała. W ciągu nieszczęsnych łat do chwili twego ślubu oczy twoje zbyt często zachodziły łzami. Radbym każdą z tych łez okupić kroplą krwi własnej. Taka śmierć byłaby największem szczęściem i najlepszem zadośćuczynieniem.

„Żegnam cię, drogie dziecko! Ojciec twój do ostatnich dni życia będzie cię widział w myśli uśmiechniętą i zadowoloną u boku Jerzego. Ta myśl ojcowska da ci w razie potrzeby poparcie, natchnie otuchą, nie odstąpi cię nigdy. Nie rozstaję się z tobą, Marjo, ciało tylko odchodzi — gdzie? nie wiem jeszcze, dusza pozostanie przy tobie. Idź przez życie odważnie z poczuciem godności uczciwej kobiety i miłością twoją dla męża. Raz jeszcze przebacz mi, droga córko, nie pamiętaj udręczeń, znoszonych z mojej winy. Wspomnij tylko, że pokuta za nią ciężka.

„Nie troszcz się także o moje położenie materyalne. Wyposażyłem cię całym posiadanym majątkiem, zatrzymując dla siebie niezbędny fundusz na życie. Polecam twemu sercu dostarczenie Paulinie środków na zagospodarowanie. Ostatnia to, jaką ci sprawić chciałem, przyjemność. Rózię zatrzymaj przy sobie i czuwaj nad jej wychowaniem; przyuczać się będziesz w ten sposób do obowiązków młodej matki. Niech Bóg osłania was wszechmocną opieką swoją i użycza wam szczęścia. Odchodzę na nieznane szlaki, prosząc, byście o mnie zapomnieli.“

Jerzy zastał żonę nad czytaniem smutnego listu. Marya miała pełne łez oczy a głośne łkanie wstrząsało jej piersią.

Nie mówiąc ani słowa, podała mężowi pismo; Jerzy rzucił na nie wzrokiem, ale go nie czytał.

Cóż mógł powiedzieć? Jakiemi wyrazami ukoić jej żal? Należało czekać, póki czas nie złagodzi tęsknoty, a dowody jego miłości nie zatrą bolesnego wspomnienia w pamięci młodej kobiety.

Wziął Marję w objęcia, przycisnął ją do piersi; te objawy jednak czułości męża wywołały obfitsze jeszcze łzy u jego towarzyszki. Odjął dłonie, któremi zakrywała uparcie oczy i przemawiał do niej słodko, niby do dziecka.

— Rozłączenie bolesne dla ciebie, Marjo, ale było koniecznem. Ojciec twój tego samego zdania; powinniśmy byli przewidzieć z góry tę konieczność. Nie chcę pocieszać cię banalnemi słowy; ufam uczuciu twemu dla mnie, czemu nie miałabyś szukać również pociechy w przywiązaniu twego męża?

Ciąg dalszy nastąpi.

---

wach własnych, znanych dobrze policyi rzezimieszków do St. Louis, wysłały w ślad za nimi całe gromady ajentów.

Do najlepiej zorganizowanych na wystawie należą bandy szulerów, grasujące w budach drewnianych, nazwanych szumnie restauracyami, a wyrastających w niezliczonej liczbie wokoło placu wystawy. już poza granicami miasta samego. „Naganiaczami“ szulerów są przeważnie młodzi eleganci, którzy usiłują zawiązać znajomość z napływającymi tłumnie na wystawę fermerami i kolonistami. Początkiem przyjaźni jest zazwyczaj bezpłatna karta wstępu na plac wystawowy (często sfałszowana), którą „naganiacz“ obdarza ofiarę upatrzoną, aby po długim, męczącym spacerze po różnych kioskach i halach zaprowadzić ją na odpoczynek do szulerni i oddać na łup swoich kamratów. Jeżeli taki pan, fermer lub cudzoziemiec, da się istotnie namówić do gry „niewinnej“, szulerzy obdzierają go co do grosza. Jeżeli zaś odmówi udziału w hazardzie, wtedy jeden z graczów prowokuje awanturę i bójkę, przy której gość traci pugilares i wyrzucony zostaje za drzwi przez właściciela restauracyi.

Wobec niezliczonych skarg, napływających do biur policyjnych, zdecydował się nareszcie szef policyi w St. Louis przesłać burmistrzowi owego przedmieścia, w którem grasują bandy szulerów, urzędowe wezwanie, aby oczyścił gniazda rozboju. Burmistrz jednak odpowiedział, że ma do swego rozporządzenia tylko trzech ajentów, którzy „mają inną robotę“. Szef policyi posyła tedy panu burmistrzowi czterech detektywów na pomoc, ale tych panów zatrzymano przeszło godzinę w kancelaryi, zanim nareszcie raczono im doręczyć rozkaz piśmienny aresztowania szulerów. — Oczywiście, gdy się zabrali do roboty, gniazda były już puste, bo pan burmistrz, będący w zmowie z rzezimieszkami, kazał ich ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem.

A finał tej farsy amerykańskiej był taki, że dyrektor policyi wystawowej ogłosił w pismach całą historyę, zacytował tekst wysłanych i otrzymanych w tej sprawie dokumentów i oświadczył publicznie, że burmistrz jest wspólnikiem szulerów. Ale i to nie pomogło. Burmistrz pozostał na urzędzie, szulerka jak kwitła tak kwitnie.

I gdybyż tylko szulerka! Wśród nocnych cieni rozlegają się ustawicznie na mniej zaludnionych, a w pobliżu wystawy położonych ulicach strzały i krzyki przeraźliwe. To gospodarka tak zw. „footpads“, czyli poprostu rabusiów, rekrutujących się w znacznej części z ludności murzyńskiej. — Rozpoczęło się już również w St. Louis tak modne jeszcze przed 11 laty w Chicago, „znikanie bez śladu“.

Czasem jest tu sprawcą wypadek nieszczęśliwy, najwięcej jednak mord rabunkowy, wykonany przez świetnie zorganizowane bandy opryszków. Niema prawie dnia, ażeby w gazetach nie zjawiały się odezwy policyjne, wzywające do udzielenia informacyi o „zagubionych“ lub ogłoszenia prywatne, w których ktoś obiecuje wysokie nagrody za odnalezienie córki, syna, ojca. Zazwyczaj w tych tajemniczych zbrodniach odgrywają rolę kobiety. Każda banda ma na swych usługach śliczne, bachantyczne mulatki, przechadzające się w blaskach lamp elektrycznych po Broadway i Olivestreet, kołyszące się w biodrach wspaniałych, uśmiechające się ciemnemi, kuszącemi oczyma. I to są także hyeny wystawy. Wloką ofiary do jaskiń i tam obdzierają przy pomocy rabusiów, czyhających a łup swych przyjaciołek.

Panika wśród publiczności jest tak wielka, że jeden z reporterów amerykańskich postanowił ją wyzyskać dla następującej sztuczki reklamowej.

Oto w jednym z przedziałów kolejowych na linii „Missouri Pacific“, gdzie właśnie znajdowało się kilku amerykańskich korespondentów, drzwi się nagle otworzyły i stanął w nich człowiek zamaskowany z rewolwerem w ręku.

— Ręce do góry! — zawołał groźnie rozbójnik.

Bohaterowie pióra, którzy tak mężnie wojują stalówkami przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom, w najwyższem przerażeniu spełnili rozkaz bandyty. Rabuś spokojnie poodbierał wszystkim pugilaresy, zegarki i pierścionki wrzucając całą zdobycz do torby, którą za nim niósł drugi, również uzbrojony i zamaskowany opryszek.

Potem rabusie ukłonili się grzecznie i zamknąwszy od zewnątrz na zasuwę drzwi przedziału, przepadli bez wieści. Gdy nareszcie podróżni dopukali się konduktora, cała służba kolejowa oświadczyła jednomyślnie, że nic nie widziała, dając zarazem do zrozumienia, że całe opowiadanie uważa za kiepski dowcip jedynie.

Na stacyi najbliższej biedni korespondenci roztelegrafowali na wszystkie strony świata o rabunku zuchwałym, błagając równocześnie swoje redakcye o przysłanie pieniędzy. Ale zanim jeszcze dojechali do St. Louis, zjawił się w przedziale jakiś dziennikarz amerykański i oddał im wszystkie zrabowane skarby.

— Owym rabusiem — oświadczył — byłem ja. Przed chwilą przesłałem telegraficznie cały opis „kawału“ do mojego pisma w St. Louis i pozostaje mi tylko was przeprosić za przykrość wyrządzoną. Jesteście dziennikarzami i wybaczycie mi ten dowcip senzacyjny, który mnie i mojej gazecie zapewni odrazu popularność na wystawie.

Co dalej się stało, o tem milczy historya. Ale być może, że „mistrzowie humbugu“ skłonili głowy przed arcymistrzem kolegą. Gdyby tak jednak który z dziennikarzów zdobył się był na odwagę i zamaskowanego bandytę poczęstował kulą z własnego rewolweru! — Ha! trudno! W Ameryce dla humbugu ryzykuje się życie i przez humbug robi się majątek.

Z KRAJU.

Wystawa przeglądowa przemysłu krajowego w Myślenicach będzie otwartą dnia 30 lipca b. r., a potrwa 9 dni. Wskazanem jest, aby ci z przemysłowców, którzy chcą otrzymać jeszcze miejsce na wystawie, zgłosili się natychmiast pod adresem Komitetu wystawy w Myślenicach.

Dobczyce. (*Kółko rolnicze. — Jeszcze o drze Białkowskim. — Pobicie chłopca. — Dostawa obuwia dla 16 p. obr. kraj.*). — Od kilku tygodni Dobczyce dają o sobie znak życia, głównie za pośrednictwem „Nowin“.

Co do Kółka rolniczego, które prawidłowo się rozwija, pragniemy, aby mogło się obejść na przyszłość bez dwóch dobroczyńców, pp. F. i K., którzy dołożyli się rzekomo kwotą 1.000 koron, celem większego rozwinięcia handlu. Jego rozwój jest w pierwszym rzędzie zasługą X. Józefa Nowaka, tutejszego wikaryusza, który swoją bezinteresowną pracą doprowadził Kółko do rozkwitu.

O rozstroju umysłowym dra Białkowskiego, o czem doniesiono przed dwoma tygodniami, dodaję, iż pierwszy raz rozstrój objawił się przez to, że dr B. kąpał się w potoczku, w wodzie głębokiej na parę centimetrów, tłukąc się po kamieniach, co już wówczas obudziło przypuszczenie, że cierpi na umyśle.

W tych dniach był przedmiotem ulicznych oględzin mały, bo 12-to letni chłopiec (sierota), niejaki Zieliński z Lipnika, którego w tak barbarzyński sposób pobił leśniczy z tejże samej wsi, p. Z. U., laską w lewe udo, że aż litość brała patrzeć na dziecko, skacerowane ręką wolnomyślnego, dobrobytem rozhulanego paniczyka. Czy, kiedy i jaka zasłużona kara padnie z ręki sprawiedliwości za ten czyn nieludzki, niewiadomo.

2.700 koron straciło siedmiu majstrów szewskich w Dobczycach na cząstkowej dostawie obuwia dla 16-go p. obrony krajowej. Dlaczego? ciekawy niejeden. Otóż dla tego, że podobno p. kapitanowi 16 p. obr. kraj., p. T., tak się podobało. Nie można przecież przypuścić, aby milimetr, lub nawet 2 mm. węższa w „bału“ podeszwa trzewika wojskowego i to przy jednej lub dwóch parach, miała być powodem odrzucenia około 270 par! (bez przejrzenia każdej pojedyńczej pary z osobna). Łzy w oczach tych ludzi, ich żon i dzieci, dają najlepszy wyraz krzywdzie, jakiej się dopuściła jedna osoba dla swego, chyba nieznawstwa, lecz „widzi mi się“. — Wszyscy prawie majstrowie dobczyccy, obecnie cząstkowi dostawcy obuwia wojskowego i ich czeladnicy pracowali w warsztacie u p. Dobrzańskiego, lub u innych większych krakowskich dostawców dla 16 p. obr. kraj. — Ci też twierdzą, że p. Dobrzańskiemu ani innym dostawcom krakowskim nigdy nie odrzucono w tak lekceważący sposób pracy, jak dostawcom dobczyckim. Dlaczego się tak stało, może przyszłość wyjaśni.

Siostra jen. Galgotzego odstawiona szupasem. Przed kilku dniami przyniosły niektóre pisma wiadomość, że do Przemyśla przybyła z Węgier uboga kobieta, wdowa po cyganie, która przedstawiała się jako rodzona siostra jen. Galgotzego. Przybyła, aby go prosić o wsparcie, bo znajduje się z dziećmi w wielkiej nędzy. Galgotzy nie chciał się do niej przyznać. Z tego powodu została umieszczona w aresztach policyjnych. Jak donosi „Naprzód“, władze miały faktycznie stwierdzić, że aresztowana Marya z Galgotzych Horwat jest rzeczywiście siostrą komenderującego generała, który jednak nie chciał jej uznać. Wobec tego została odszupasowaną do miejsca przynależności. Powyższy wypadek wywołał wielką senzacyę. Odjeżdżającej wręczyli robotnicy przemyscy na prędce zebrany zasiłek pieniężny.

Z sali sądowej.

Kraków, 27 czerwca.

Nożownik. Dzisiaj przed zwykłym trybunałem pod przew. r. s. Turowicza w tutejszym sądzie krajowym karnym stanął Julian Szymczyk, majster szewski, liczący lat 40, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżenie wnosił prokurator dr Geisler.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej d. 2 lutego br. wyszedł syn oskarżonego, 16-letni Franciszek przed dom na ul. Szeroką w Krakowie i zapalił papierosa. Za chwilę nadszedł 18-letni chłopak Stanisław Samolej i odezwał się:

— Te, dej mi kumeta.

— Masz dosyć w trafice — brzmiała odpowiedź Franciszka.

Samolej rozgniewany żartem, „wyciął w pysk“ żartownisia i chłopcy poczęli się bić. Na to nadszedł oskarżony i ujął się za synem. Samolej, widząc sukurs przeciwnika, uciekł szybko do matki, a za nim podążył oskarżony, gdzie odgrażał się, że „mu nogi i ręce połamie“.

Samolej obawiając się pogróżek, wybiegł

do sieni i tutaj stanął w bramie w towarzystwie Jana Stawarskiego. Wkrótce nadszedł oskarżony i uderzył Samoleja, a wtedy Stawarski stanął w obronie swego towarzysza i uderzył oskarżonego, czem tenże rozgniewany pobiegł do swego mieszkania, a powróciwszy za chwilę, głośno krzyczał:

— Któryż z was chce się bić?

A widząc, że nikt nie kwapi się do bitki, rzucił się na Samoleja i wbił mu nóż w lewy bok tak silnie, że krwią oblany chłopak upadł na ziemię z okrzykiem:

— Przebił mnie!

Wskutek odniesionej rany wyleżał chłopak 6 tygodni w łóżku.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał oskarżonego na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Przy wymiarze kary przyjął trybunał za łagodzącą okoliczność to, że oskarżony w czasie spełnienia czynu był podpity.

Hrabia H. E. Potocki przed sądem. 37 letni br. Henryk Edmund Potocki, został już w r. 1902 przez wiedeński sąd przysięgłych zasądzonym za oszustwo, popełnione na wychodźcach galicyjskich, na dwa miesiące więzienia.

Po odpokutowaniu kary zamiast wrócić do dóbr ojca, hr. Nikodema, który na ten cel zdeponował dla niego pewną kwotę, zaczął na nowo hulaszcze życie. Roztrwonił pieniądze, przeznaczone na podróż, a potem fałszował weksle, podpisując na nich swego brata Oswalda, i niemi spłacał najpilniejsze długi.

Czując się wskutek tego we Wiedniu niepewnym, przyjechał do Lwowa pod obcem nazwiskiem i tu wyłudził od biednego fijakra całą jego gotówkę. Potem znowu się ulotnił.

Ostatecznie przyaresztowano go w Stanisławowie, a obecnie musi za swoje zbrodnie odpowiadać ponownie przed wiedeńskim sądem przysięgłych, gdzie go jako recydywistę spotka surowa kara.

Wiedeń (telefonem). Rozprawa sądowa przeciw br. Edmundowi Henrykowi Potockiemu została odroczoną celem zasięgnięcia opinii psychiatrów; ojciec oskarżonego oświadczył nadto, że zaspokoi wierzycieli swego syna.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Leona. — Jutro we środę Piotra i Pawła. — Pojutrze we czwartek Emilii.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Operetka. Premiera „Madame Sherry“ powtórzoną zostanie we czwartek i w sobotę. Dziś we wtorek danym będzie „Druciarz“, który za każdym razem wypełnia teatr po brzegi, we środę prześliczna baśń operowa Humperdincka „Jaś i Małgosia“ po zwykłych cenach operetkowych, na piątek przygotowuje dyrekcya premierę niegranej dotychczas w Krakowie opery Webera p. t. „Wolny strzelec“ (Freischütz).

Zarząd operetki lwowskiej podaje do wiadomości, że ceny miejsc na wszystkie przedstawienia operetkowe i operowe z dniem dzisiejszym zostały znacznie zniżone.

Z Uniwersytetu ludowego. W uzupełnieniu wczorajszej notaki o nadzwyczajnym posiedzeniu U. L. podajemy następujące szczegóły: p. W. Feldman w *„Kwestyach organizacyjnych i artystycznych w wykształceniu pozaszkolnem“* w referacie wychodząc z założenia, iż Uniwersytet lud. ma pomagać do wszechstronnego wykształcenia ludu, cel ten pragnie osiągnąć: I. Przez budowę „Domu ludowego“ w Krakowie. II. Zakładaniem jak największej liczby niezależnych czytelń i wypożyczalni książek. III. Urządzaniem w porze odpowiedniej częstych wycieczek na łono natury pod kierownictwem botaników, geologów i zoologów. IV. Rozszerzeniem wykształcenia estetycznego, do czego zmierza: dobry „Teatr ludowy“, zwiedzanie artystycznych zabytków m. Krakowa, rugowanie lichych bohomazów jako ozdób prywatnych mieszkań, urządzanie koncertów ludowych itd.

Prof. Dr. Odo Bujwid mówiąc *„O rozwoju Uniwersytetu lud. im. A. Mickiewicza w Galicyi“* wykazuje, iż nasze wykształcenie szkolne jest wręcz niewystarczające. Mało szkół, te, które są, licho urządzone. Nauczycielowi nie wolno wybiegnąć poza okres suchych podręczników, każdy objaw swobodnego umysłu jest tłumiony w samym zarodku. Światło niezależnej wiedzy nie może dość do młodzieży, znajdującej się na ławach szkolnych. Uniwersytet lud. musi więc to zadanie przejąć na siebie. Prace te napotykają jednak na ogromne przeszkody. Niemal największą brak prelegentów. Docent c. k. Uniwersytetu boi się wykładać w Uniwersytecie lud. aby mu, jako rzekomemu „socyaliście“ nie zepsuto karyery. Mimo to powoli znikają uprzedzenia. Mowca szereg dalszych spotrzeżeń kończy apelem, aby całe społeczeństwo przez zapisywanie się na listę członków i dobrowolne datki ułatwiło Uniwersytetowi lud. spełnianie donioslego zadania. Stosownie po odczytaniu dalszych, mniej ważnych referatów, pp. Krzywickiego, Witkowskiej i Wąsowicza, po krótkich dyskusyach nad każdym osobno i przyjęciu stosownych wniosków zjazd zamknięto.

Z wyższej szkoły handlowej otrzymali absolutorya uczniowie: Dębski Stanisław, Kornreich Samuel, Mirkowski Feliks, Smoliński Józef, Ukłański Piotr, Waligóra Wincenty i Ziarko Edward.

Wystawa prac uczniów c. k. szkoły przemysł. w Krakowie będzie otwarta we wtorek 28 b. m. od 9—12 przed południ. i od 3—5 po poł. tudzież we środę od 9—12 rano. Wstęp wolny.

Z wystawy metalowej. Dotychczas zgłosiło udział w wystawie około 150 przemysłowców, rękodzielników i fabrykantów z Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Podgórza, Przemyśla, Nowego Sącza, Krosna, Stryja, Radymna, Drohobycza i innych miast. Znajdujemy wśród nich rzeczy najpoważniejszych firm z zakresu przemysłu metalowego. Wobec tego w głównym pawilonie (przemysłowym), który będzie połączony z rotundą i pomieści największą ilość przedmiotów, nie wiele już znajduje się miejsca. Otwarta hala, mająca mieścić maszyny, dotychczasowemi zgłoszeniami już zupełnie zajęta. Pożądanem byłoby zatem rychłe zgłaszanie się dalszych wystawców, gdyż wobec wielkiego zainteresowania się wystawą sfer przemysłowych, Komitet nie może być odpowiedzialnym za nieprzyjęcie późniejszych zgłoszeń dla braku miejsca.

Rotunda, odpowiednio wewnątrz zmieniona, pomieści okazy szkolnictwa metalurgicznego, oraz materyały opałowe. Stanie także na wystawie kilka prywatnych żelaznych pawilonów, artystycznie wykonanych, w których znajdą się wyroby kilku najwybitniejszych naszych fabrykantów metalurgicznych. Będzie też kilka drewnianych pawilonów dla rozrywki zwiedzających wystawę, wśród nich duży i gustowny pawilon restauracyjny.

Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej. Jak donieśliśmy już, urządzonym zostanie w dniu 2 lipca pociąg specyalny z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyruszy z Krakowa około godz. 9 tej, Tarnowa o 11·32, Dębicy 12·20, Rzeszowa 2·10, we Lwowie stanie o godz. 6·39 wieczór. W Tarnowie, Dębicy i Przemyślu będzie połączenie z bocznemi liniami. Legitymacyi udzielać będzie oprócz Towarzystw Pomocy przemysłowej i agencyi podanych poprzednio, drukarnia p. Styfiego w Przemyślu i trafika specyalnych tytoniów p. Berty Rager w Jarosławiu. Karty jazdy sprzedawane będą w kasach kolejowych zarówno dla członków, jak i nie członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Na głównym dworcu utworzone zostanie w czasie przyjazdu pociągów specyalnych biuro, udzielające wszelkich informacyi, złożone z członków Koła technickiego Pomocy przemysłowej. To Koło również podejmuje się oprowadzania uczestników Zjazdu po lwowskich zakładach fabrycznych.

Popis wychowańców schroniska fund. ks. Lubomirskiego odbył się w niedzielę w obecności kuratora, p. delegata Federowicza i zaproszonych gości. Po nabożeństwie produkowała się młodzież kl. I. do IV., deklamacyą, muzyką, śpiewem i gimnastyką. Potem rozdano 30 nagród w książkach i 15 pieniężnych. Następnie goście zwiedzali zakład i oglądali wypracowania piśmienne wychowanków.

Na sali znajdowały się także okazy prac tych uczniów, którzy mieszkają w zakładzie, a naukę praktyczną pobierają u miejscowych rękodzielników. Były więc wyroby szewskie, krawieckie, stolarskie, blacharskie, produkty ogrodowe i t. p.

W ubiegłym roku szkolnym liczył zakład 145 wychowanków; z tych 83 uczęszczało do własnej szkoły ludowej, 26 do szkół średnich i wydziałowych, inni kształcili się praktycznie.

Eksperymenta władz szkolnych w Krakowie. Na posady nauczycieli i dyrektorów szkół wydziałowych żąda się od kompetentów egzaminu wydziałowego. Co do innych szkół, egzamin taki jest zupełnie zbyteczny, czego dowodem, iż w ostatnich czasach Rada szkol. kraj. zamianowała w Krakowie kilku kierowników szkół, jakkolwiek nie mieli egzaminu wydziałowego.

Wobec tego wywołuje zdziwienie, iż na ostatnią opróżnioną posadę nauczyciela przy szkole 4 kl. żąda Rada szkol. okr. egzaminu wydziałowego, co jest naruszeniem ustawy, zamykającem awans zasłużonym pedagogom, którzy tego egzaminu do stabilizacyi na zwykłe posady naucz. wcale nie potrzebują.

Rada szkolna krajowa powinna stanąć w w obronie pokrzywdzonych.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m., o godz. 5 po południu w sali obrad.

Oświadczenie w sprawie lichwiarskiego gniazda. Poseł Daszyński, którego w jego nieobecności konserwatywna katolicka większość krakowskiej Rady miejskiej wybrała do komisyi, mającej się zająć reperowaniem honoru (!) p. Bazesa et Comp., przesłał na ręce prezydenta p. Friedleina następujące oświadczenie:

„Kraków, 25 czerwca 1904.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Wróciwszy z podróży, dowiedziałem się z dzienników, że większość Rady miasta wybrała mię do komisyi, mającej zająć się badaniem honorowości pp. radców miejskich Bazesa, Rimlera i Fischlera, posądzanych sądownie o uprawianie lichwy.

Z uwagi, że tego rodzaju sądy honorowe są w danem stadyum ścigania karno-sądowego uprzedzaniem wypadków i mogłyby w społeczeństwie, gdzie brak ścisłej kontroli publicznej stał się przyczyną wielu bezkarnych zbrodni uprzywilejowanych jednostek, jeszcze bardziej tę ścisłą kontrolę utrudnić, nie uważam za stosowne dawać mego nazwiska jako „koleżeńskiej“ pokrywki dla rehabilitacyi ludzi, o lichwę sądownie ściganych

i dlatego mam zaszczyt donieść WP. Prezydentowi, że wyboru do owej komisyi nie przyjmuję. Z uszanowaniem

Ignacy Daszyński, radca miejski".

Rozszerzenie szkoły. Krakowska 6 kl. szkoła żeńska PP. Augustyanek na Kazimierzu, połączona z konwiktem, a ciesząca się uznaniem wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, będzie od 1 września b. r. rozszerzona na 7 klasową t. j. o czterech klasach niższych i trzech wyższych wydziałowych.

Defraudacya prof. Cyfrowicza. W sobotę o godzinie 4 po południu odbyło się pod przewodnictwem rektora Krzymuskiego zgromadzenie wszystkich profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie pokrycia zdefraudowanych przez zmarłego sekretarza, Leona Cyfrowicza, funduszów. — Uchwalono pokryć natychmiast braki w procentach funduszów stypendyjnych, wynoszące przeszło 40.000 koron. Na pokrycie, obecni, albo złożyli gotówkę, albo dali pisemne zobowiązanie. Na podstawie tych zobowiązań zaciągnięta będzie pożyczka, stopniowo amortyzowana. Uchwalono też pokryć zdefraudowane fundusze rządowe, wynoszące około 20.000 koron. Sprawa pokrycia ich obmyślona będzie w dniach najbliższych. Wreszcie uchwalono pokryć brakujące fundusze Bratniej Pomocy. Po ostatecznem obliczeniu okazało się, że w funduszach Bratniej Pomocy defraudacya wynosi 2.000 koron.

W poniedziałek przybył po południu do Krakowa namiestnik hr. Andrzej Potocki i w sprawie znanej tej defraudacyi, zmarłego prof. Cyfrowicza, konferował z gronem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

G. G. Bazes broni się. Szanowna dyrekcya „Własnej Pomocy" t. j. pp. Bazes, Fischler, Holzer et Comp. wydają w odpowiedzi na „napaści" sądu karnego— oświadczenie które się ukaże w tych dniach, zawierające obronę tej filantropijnej instytucyi przed zarzutem lichwy.

Zobaczymy, jak się obrona uda! — Przy tej sposobności należy zauważyć, że jeżeli występuje się z ciężkiemi zarzutami przeciw komuś — to uczciwe pismo powinno się poinformować, aby potem nie być zmuszonem do odwołań.

„Naprzód", jak zwykle, tego nie uczynił w sprawie „Własnej Pomocy" — i zamieszcza historyjki, które potem będzie musiał prostować. Gryzipiórki z „Naprzodu" szkodzą swoją taktyką nawet najsłuszniejszej sprawie!

Fałszywa sensacya. Wczoraj rozeszła się po Krakowie fałszywa z gruntu wiadomość, że jeden z tutejszych duchownych, zajmujący wybitne stanowisko, dopuściwszy się znacznego sprzeniewierzenia funduszów kościelnych, wyjechał z Krakowa w niewiadomym kierunku. Po zasięgnięciu informacyi donosimy, że 8 bm. odbyło się szkontrum kasowe na życzenie owego właśnie duchownego, które stwierdziło, że wszystkie rachunki są prawdziwe, a przeprowadzający szkontrum wysoki dygnitarz kościelny, wyraził owemu księdzu najwyższą pochwałę za jego sumienną pracę. Po zdaniu rachunków wyjechał ów ksiądz, którego nazwiska z umysłu nie podajemy, na kilka tygodni na kuracyę.

I znowu „Głos Narodu", pragnący sensacyi, pomylił się, donosząc swoim czytelnikom „o nowem skandalicznem sprzeniewierstwie na tle romantycznem".

Rozprawa przeciw mordercom Kleszczów odbędzie się we czwartek dnia 30-go b. m., o godz. 9 rano, w gmachu sądu kraj. karnego przed sądem przysięgłych. Rozprawa odbędzie się za biletami. Dzisiaj między godziną 3 a 4 będą wydawane bilety wstępu na tę rozprawę w biurze dziennika podawczego.

Przygody kolejowe. Któż nie słyszał o romansach, zawiązywanych w czasie podróży koleją? Nie jeden z flirtowiczów głośno przechwala się swemi miłosnemi przygodami i szczęściem, jakie mu służy nawet w pociągu.

W tych dniach jechał koleją podbijacz serc niewieścich p. K. w interesie familijnym osobnym przedziałem wagonu. Na jednej ze stacyi weszła do przedziału młoda, przystojna brunetka, wytwornie ubrana i skromnie zasiadła w drugim końcu przedziału. Powoli, powoli zawarła się znajomość między ludźmi. Pan K. był w siódmem niebie i zaczął święcie wierzyć w swą gwiazdę i szczęście do kobiet. Towarzyszka podróży przypadła mu nawet trochę do serca...

Niestety wszystko ma swój koniec i szczęście miało się zakończyć, bo miła towarzyszka, córka właściciela dóbr, jak się przedstawiła, musiała wysiąść na najbliższej stacyi. Przed rozejściem się młodzi ludzie postanowili zawiązać korespondencyę miłosną, a w krótkim czasie mieli się spotkać w Krakowie.

Gdy panienka wysiadła (niestety) pan K. zagłębił się w miłych marzeniach. Na następnej stacyi pociąg stał dłużej i pan K. chciał zjeść obiad; po spożyciu sięga po dobrze wypchany portfel, a tu ten znikł bezpowrotnie. Prysły marzenia, jak bańki. Reszta okazała się według śledztwa policyi już mniej romantyczną...

Owa przystojna panienka, jak się okazało, jest zawodową ladacznicą, która obrała sobie za specyalność jeżdżenie koleją, zawiązywanie „bliższych znajomości" a przy sposobności okradanie naiwnych amantów. Jest to 19 letnia Maryanna Rostocka, rodem ze Starego Sącza, wzrostu średniego, dobrze zbudowana, przystojna brunetka, o twarzy okrągłej z czarną muszką na jednym z policzków.

Nosi się bardzo porządnie — jak opiewa dalej relacya policyjna, odznacza się lepszemi manierami, chodzi po cukierniach i często podróżuje... w jakim celu, już wiemy. Ma ona niejedną już sprawkę na sumieniu; między innemi skradła ona w nocy z 21 na 22 b. m. z mieszkania jednego obywatela Nowego Sącza zegarek złoty bez łańcuszka z napisem „Michałowi Nieciowi, nauczycielstwo okręgu brzeskiego", wartości 12) koron. Donosi o tem krakowskiej policyi, inspektor policyi w Nowym Sączu, p. Angielski.

Operetka lwowska. „Madame Sherry" Hugona Feliksa — ma libretto wielce wesołe i zgrabną muzykę. Artyści mieli nie mało sposobności do popisu.

W roli Hiszpanki debiutowała pna Didoj. Wielka trema utrudniała adeptce zadanie. Posiada ona jednak piękne zasoby wokalne.

Sprawa dra Rosenblatta. W ubiegły piątek odbyło się pod przewodn. dra R. Jakubowskiego posiedzenie rady dyscyp. Izby adw. krak., na którem roztrząsano kwestyę, czy jest powód do dochodzenia przeciw drowi Rosenblattowi w znanej powszechnie sprawie z p. Przeworskim. Dyskusya była bardzo długa i zaostrzona. Przy wszystkich głosowaniach okazywała się bezwzględna równość głosów (4:4), podzielonych wyznaniowo, co dość ciekawe światło rzuca na bezstronność, jaka powinna cechować sędziów w radzie dyscyplinarnej. Widząc, że prawniczemi argumentami nic nie wskórają, pp. dr Horowitz, Dadlez, Schornstein i in. przedstawiali reszcie członków, iż nie wypada profesora, zasłużonego około literatury naukowej i człowieka dotychczas nieskazitelnego kompromitować wobec szerszej publiczności.....

Ostatecznie dopiero głos przewodniczącego rozstrzygnął sprawę na niekorzyść dra Rosenblatta, zaczem uchwalono przeprowadzić rozprawę w jak najkrótszym czasie, t. j. jeszcze przed feryami sądowemi.

Z sali sądowej. Za ciężkie pobicie wyrobnika Dzwonkowskiego w szynku Wischnitzera na Grzegórzkach, murarz Jan Kmiecik, notoryczny awanturnik, skazany został na miesiąc więzienia.

Za „napad" na francuskie artystki Dauvissat, urządzające przedstawienia fono-elektryczne, skazani zostali Kazimierz Kamiński, woźny „Sokoła" podgórskiego, Agata, żona jego i służący Kazimierz Mars na trzy, względnie dwa dni aresztu. Oskarżeni wtargnęli bowiem w nocy do mieszkania sióstr, aby z polecenia „Sokoła" za dług zafantować aparaty — i dopuścili się przytem lekkiego pobicia „artystek".

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. W dniu 27 b. m. odbyło się posiedzenie nauczycielskiego komitetu kolonij wakacyjnych dla młodzieży krakowskich i podgórskich gimnazyów i szkół realnych, na którem zostali przyjęci do kolonii w Czerny pod Krzeszowicami następujący uczniowie:

Z gimnazyum św. Anny: 1. Haltof Wilhelm z kl. I. A. — 2. Pochala Stanisław z kl. I. A. — 3. Pasek Tadeusz z kl. II. — 4. Wojnarski Stanisław z kl. V. B.

Z gimn. św. Jacka: 5. Bulanda Juliusz z kl. I. B. — 6. Łopatecki Władysław z kl. I. B. — 7. Stolarzewicz Ludwik z kl. II. C. — 8. Makomaski Maryan z kl. II. D. — 9. Gałuszkiewicz Jan z kl. V. B.

Z gimn. III (Sobieskiego): 10. Matyja Władysław z kl. I. B. — 11. Tombiński Tadeusz z kl. III. B. — 12. Wejers Wacław z kl. V. A. — 13. Hajduk Jan z kl. V. B. — 14. Marynowski Artur z kl. V-tej B. — 15. Witkowski Andrzej z kl. V. B. — 16. Józefik Andrzej z kl. VI. A. — 17. Gałuszkiewicz Adam z kl. VI. B.

Z gimn. IV.: 18. Nowak Julian z klasy III. A. — 19. Kosek Jan z kl. IV. — 20. Łojek Władysław z kl. V. — 21. Dembowski Władysław z kl. VI. B. — 22. Wilczyński Stanisław z kl. VI. B.

Z gimn. w Podgórzu: 23. Hemzacek Wacław z kl. I. A. — 24. Piotrowicz Adam z kl. IV. A. — 25. Kaczmarczyk Jan z kl. VI. — 26. Pięta Bronisław z kl. VI.

Z I. szkoły realnej: 27. Paszcza Lech z kl. I. B.

Z II. szkoły realnej: 28. Schmeidl Henryk z kl. I. B. — 29. Broś Stanisław z kl. II. A. — 30. Kozłowski Maryan z kl. II. B.

Wszyscy powyżej wymienieni uczniowie zechcą się zgromadzić we środę dnia 29 b. m. o godzinie 12-ej w południe w sali klasy III. A. gimnazyum IV-go, celem porozumienia się co do dnia wyjazdu. Uczniom, których prośby nie uwzględniono, zwraca podania sekretarz komitetu, względnie referent odnośnego zakładu. Za komitet: *Dr A. M. Kurpiel*, przewodniczący. *A. Lekszycki*, sekretarz.

Wstrzymanie pociągu. Piotr Markowicz, 17-to letni praktykant stolarski, wybrał się w niedzielę po południu na przechadzkę, na tor kolejowy, ciągnący się równolegle z ulicą Piotra Michałowskiego. Pietrek, weszedłszy na tor, począł spokojnie używać przechadzki, pogrążony głęboko w rozmyślaniach. Wtem nadszedł pociąg i chociaż maszynista dał sygnał, aby Pietrek opuścił tor, ten nie zważał wcale na gwizd lokomotywy i dalej szedł po torze, wobec czego maszynista wstrzymał pociąg, a przechodzący żołnierz policyjny przyaresztował Pietrka i odprowadził go do aresztów policyjnych.

Zgubiono. W niedzielę zgubiła p. Eugenia Epstein, jadąc powozem z Podgórza do Krakowa na ulicę Czystą, torebkę podręczną z kwotą 230 koron.

— Do wiadomości magistratowi podgórskiemu. Według rozporządzenia magistratu do godz. 9 rano nie wolno przekupniom i handlarzom robić zakupów na targu. Tymczasem

dzieją się pod tym względem jaskrawe nadużycia. Handlarze z całego Podgórza i Kazimierza wykupują co najlepsze na targu, a nikt z mieszkańców nie może dopchać się do kupna, lub musi kupować to, co przekupnie już nie chcą kupić.

Dzieje się to nie tylko na rynku bo przemyślni handlarze wychodzą nawet do rogatek i już tam wydzierają włościanom towar prawie z ręki. Policya o tem wszystkiem dobrze wie, policyanci, którzy wybierają opłaty targowe na rynku, patrzą się na te wszystkie nadużycia własnemi oczyma, a niewiadomo czy z braku instrukcyi, czy z innych względów, nie kładą im tamy.

Podajemy ten fakt do wiadomości szan magistratu podgórskiego, pewni, że natychmiast porządek zaprowadzi ku zadowoleniu ogółu obywateli, a winnych pociągnie do odpowiedzialności.

— **Znalazł się.** Dwunastoletni Wellner z Podgórza, który kilka dni temu opuścił dom rodzicielski, a którego ojciec poszukiwał, o czem pisaliśmy, znalazł się w Petrowicach na Śląsku, gdzie przebywał potajemnie u swego wuja.

— **Epidemia samobójcza w Podgórzu.** Przedwczoraj rzuciła się w zamiarze samobójczym Marya Żak, żona wyrobnika, pod nadchodzący pociąg w Podgórzu. Niedoszłą samobójczynię, która znajdowała się w stanie mocno podpitym, ściągnięto na czas z toru kolejowego. Jako powód podaje Żakowa, że truje jej życie mąż stary, a ona młoda ma świat zamknięty.

Wczoraj usiłowała w ten sam sposób odebrać sobie życie Anna Porwiez, żona hamulczego kolejowego w Podgórzu, ale i jej przeszkodzono w zamiarze. Porwiszowa żali się również na męża, ale o nie o to, że stary, tylko, że ją bije i maltretuje. Biedne te żony w Podgórzu!

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa pod Portem Artura.

Londyn. Dzienniki zamieszczają w tej chwili nowy raport adm. Togo o czwartkowej bitwie morskiej. Togo donosi w nim między innemi:

Nasza flotyla torpedowców zaatakowała okręty nieprzyjacielskie po raz pierwszy o godz. 3 po południu. Na jednym z tych okrętów zauważyliśmy pożar, wskutek czego skierowano go z powrotem do portu pod osłoną krążownika „Nowika“. Następnie ukazała się cała flota rosyjska i wyjechała na pełne morze. O godz. wpół do 8 dzieliła nas już tylko przestrzeń 1400 metrów szeroka. W tym czasie flota rosyjska zmieniła swój kurs i starała się cofnąć ku północy, do portu. O godz. 8 min. 20 dałem rozkaz do nowego ataku, który powtórzyłem 8 razy. Nasza flotyla uderzyła na okręty rosyjskie z wielką siłą. Każdy z torpedowców wyrzucił 2 torpedy, poczem wszystkie cofnęły się szybko i bezpiecznie.

Zaraz w początkach ataku pancernik typu „Pereświt“ (**stwierdzono potem, że to była „Połtawa“**) **został ugodzony torpedem i zatonął.** O godzinie trzeciej w nocy, gdy księżyc zaszedł, **zaatakowały nieprzyjaciela wszystkie nasze torpedowce, podpłynąwszy pod jego okręty w zupełnej ciszy.** Atak wykonano z nadzwyczajną precyzyą. Torpedowce, wyrzuciwszy torpedy, szybo się cofnęły, tak, że nieprzyjaciel nie mógł zrobić należytego użytku ze swoich dział. Po tym ataku zauważyliśmy, **że dwa pancerniki rosyjskie miały tak uszkodzone maszyny, że o własnej sile nie mogły się poruszać.**

Londyn. Z Tokio donoszą, że wraz z zatopionym we czwartek przez torpedowce japońskie pancernikiem rosyjskim, **zginąć miał admirał książę Uchtomski i 700 ludzi.** Zatopiony okręt ma się znajdować 6 sążni pod powierzchnią morza.

W Porcie Artura.

Petersburg. Korespondent „Birz. Wied.“ telegrafuje z Liaojanu, że otrzymał dnia 26 b. m. popołudniu następującą wiadomość z Portu Artura: Rosyjska eskadra zawikłaną jest w walkę — Oblężenie twierdzy nie jest zupełne. Rosyjskie wojska znajdują się w odległości 40 wiorst od fortów. Dżunkę posłańca, wiozącego tę wiadomość, zniszczył japoński torpedowiec. Posłaniec ocalał i na innej dżunce dopłynął celu. Dowóz żywności odbywa się na dal dżunkami. (*Cała ta depesza jest blagą!*)

Kuropatkin unika bitwy lądowej.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Petersburga: Ministerstwo wojny otrzymało wiadomości, które dowodzą, że Kuropatkin absolutnie unika bitwy ze zjednoczonemi armiami jenerałów Oku i Kurokiego. Przypuszczają nawet, że główne siły z Liaojanu w ostatnich dniach nie posunęły się ku południowi — jak donoszono — chociaż możliwem też jest, że Kuropatkin chce skoncentrować swą armię w pobliżu Haiczeng.

Prawdopodobnem jest, że półwysep Liaotung zostanie Japończykom bez walki pozostawiony i że Niuczwang zostanie przez Rosyan opróżniony.

Krytyka wojskowa w Petersburgu chwali postępowanie Kuropatkina i sądzi, że bitwa pod Kaiczu byłaby dla Rosyan niekorzystną.

Cofną się do Charbina.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina“ rozmawiał o wojnie z ministrem Plehwem, który zaznaczył, że w kołach rządowych **nie spodziewają się już wielkiej bitwy przed upływem pory deszczowej.** Mogą zajść wszakże okoliczności, dodał minister, **że armia nasza zniewolona będzie cofnąć się aż do Charbina.**

Ruchy wojsk lądowych.

Petersburg. Rosyjska ajencya donosi z Liaojanu pod datą 26 b. m. Druga armia jenerała Oku, która nadciągała z południa, wróciła się — Jak się zdaje zaniechała ona zamiaru połączenia się z pierwszą armią Kurokiego. Nasze wojska obsadziły Siu-nö-tschen. W okolicy Liaojang wszystko spokojne. (*Telegramy rosyjskiej ajencyi są klasyczne!*)

Wypadek z automobilem.

Wiesbaden. Wczoraj po południu uległ automobil księcia Schauenburg-Lippe wypadkowi. Automobil wymijając psa, najechał na słup telegraficzny. Marszałek dworu księcia nazwiskiem Specht zabił się na miejscu. — Książę i szofer wypadli z wozu i odnieśli lekkie rany.

Pruska ustawa przeciw kolonizacyi polskiej.

Berlin. Sejm pruski obradował nad nowem **łotrostwem rządowem**, ustawą kolonizacyjną, będącą pogwałceniem konstytucyi, odmawiającą Polakom prawa osiedlania się i parcelacyi gruntów.

Przemawiali przeciw ustawie p. Röhren (centrum). p. Dziembowski, Trager (wolnomyślna partya ludowa).

Za ustawą minister Hammerstein, minister Schönstedt i i. Hammerstein w najbardziej brutalny sposób zaznaczył że Niemcy muszą być górą za każdą cenę.

Rozprawy odroczono do dziś.

Różne wiadomości.

Epidemia szkolna. „N. Züricher Zeitung“ donosi w jednym z ostatnich swoich numerów o ciekawej epidemii szkolnej, jaka nawiedziła miasto Bazyleę. Od kilku tygodni uczennice tamtejszej szkoły żeńskiej zaczęły cierpieć gromadnie na drgawki nerwowe. Choroba rozpowszechniła się tak szybko, że musiano przerwać lekcye. Podległo jej naprzód tylko jedno dziecko w jednej klasie, za niem wszakże poszły następne dzieci i następne klasy. Cała szkoła została ogarnięta przez chorobę i stoi dziś pustką.

W Bazylei nie jest to pierwszy wypadek *pląsawicy*. Już na wiosnę 1903 r. zauważono ją u niektórych dziewcząt tej samej szkoły, wówczas jednak nie miała ona jeszcze charakteru epidemicznego. Dzisiejszego jej wybuchu lekarze nie umieją sobie wytłómaczyć. Nie mają też środków na zwalczenie tej dziwnej choroby. Cała nadzieja w tem, że ferye letnie wywrą tu wpływ pożądany i zbawienny na chore dziewczęta.

Dr Aemmer określa tę chorobę jako *Tremor hystericus* i podkład jej widzi w anemii, gwałtowne zaś rozszerzanie się jej przypisuje suggestyi. Widok chorej, obawa, nagły przestrach, wysiłki nadmierne przy ćwiczeniach gimnastycznych — usposabiają do jej przyjęcia. O. symulacyi niema tu mowy. Po wyleczeniu dziewczęta powinny być zwolnione od gimnastyki, pisania i robót ręcznych. Nadto biedniejsze dzieci powinny być forsownie odżywiane na koszt szkoły, ażeby usunąć ich niedokrwistość. Z choremi obchodzić się należy łagodnie, gdyż postępowanie gwałtowne i surowe może wywoływać przypadki ostrzejsze i komplikacye niepożądane.

Historycznie dr Aemmer porównywa tę przykrą chorobę z *pląsawicą* wieków średnich, która nawiedzała często całe wsie, miasta i kraje, zwolna jednak wygasła i poszła w zupełną niepamięć. Od początków wieku XVII już nic o niej nie słychać. Dopiero nasze czasy — czasy nerwowego podniecenia i wyczerpania — wskrzesiły ją na nowo. Od lat kilkunastu zjawia się ona w Europie sporadycznie i nawiedza szkoły, klasztory, pensyonaty i inne zakłady, gdzie przebywają kobiety lub dziewczęta. Wnosić przytem można, że jeżeli warunki naszego życia nie ulegną pewnym zmianom, jeżeli nadal będziemy żyli w tej przecywilizowanej atmosferze, jaka nas otacza dzisiaj, jeżeli nie potrafimy zapobiedz przeciążeniu szkolnemu dzieci, zawczesnemu torturowaniu ich przez szkołę i zbyt szybkiemu rozwojowi ich tak pod względem umysłowym, jak i płciowym — to choroba ta znajduje dla siebie podatny wśród nas grunt i rozgości się na dobre. Zawczasu też powinni to mieć na względzie rodzice, ci zwłaszcza, którzy mieszkają w wielkich miastach i tam wychowują dzieci. Zbliżenie do natury, dobre odżywianie się, racyonalny kierunek wychowania i wykształcenia, obfity i nieprzerywany sen — oto środki, które najpewniej zapobiegać będą zdenerwowaniu dzieci, a więc i *pląsawicy*.

Taką przestrogę daje ludzkości jeden z wybitniejszych lekarzy szwajcarskich. Czy i my go usłuchamy? Oto spojrzyjcie dokoła siebie. Dziewięcio i dziesięcioletnie dziewczynki bywają w teatrach, cyrkach, jadą na „corso“ kwiatowe jak małe, zgrabne, a przemądrzałe laleczki kręcące się po salonach wśród dorosłych. A to nie jest chyba „zbliżone do natury“.

Fraszka.

Ot — maleńka fraszka:
Była pełna flaszka,
Były pełne biusty —
Dziś jest worek — pusty.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Rozchód.

		K.	h	K.	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1 508.166	17		
	mniej zwrot od Towarzystwa kontrasek.	429.753	80	1,078.412	37
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			65.847	30
III.	Odpisy i inne wydatki			58 565	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			3.540	37
V	Stan funduszów z końcem roku 1903			2.238.991	60
				3 445.356	75

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z roku 1902/1903			2,190.882	70
II.	Zebrana premia	911.050	32		
	mniej kontrasekuracya	190.922	—	720.128	32
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			71.641	84
IV.	Inne przychody			65.263	03
V.	Niedobór			397.440	86
				3.445.356	75

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h	K.	h.
I.	Rozporządzanie należytości w instytucyach kredytowych i kasy oszczędności			24 360	65
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1903			2,025.698	13
III.	Weksle w portfelu			91.872	60
IV.	Salda czynne rachunków z Tow. kontrasekuracyj.			260.596	91
V.	Różni dłużnicy			33.106	66
VI.	Wartość inwentarza			794	30
VII	Niedobór			397 440	86
				2,833.870	11

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I	Fundusz rezerwowy			2,109.069	-7
II.	Fundusz na różnicę kursu			112 956	50
III.	Fundusz specyalny			16.965	23
IV	Rezerwa na szkody nieuregulowane			3.540	37
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			11.751	98
VI.	Różni wierzyciele			514.946	79
VII.	Fundusz zapasowy			64.639	37
				2,833.870	11

Kraków, dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ignacy Glażewski. Dr. Franciszek Paszkowski. W Gniewosz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Urbański. M. Garapich. M Dydyński.

Kl. hr. Dzieduszycki.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

Przedruk nie będzie płacony.

W Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

NOWO OTWARTY MAGAZYN
KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

Józef Massar

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **na obecny sezon w wielkim wyborze ubranka dla chłopców do lat 10**-ciu **dla panienek sukienki wełniane, perkalowe, zefirkowe i pikowe oraz paltociki i peleryny do lat 16**-tu. Wielki wybór **czapeczek, kapuzek, kapeluszy dla chłopców i panienek** i wiele innych artykułów w zakres **konfekcyi dziecinnej wchodzących.**

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem moim będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Kreślę się z poważaniem

JÓZEF MASSAR

619 8-9 **długoletni współpracownik**

firmy Wgo I. Sobolewskiego w Krakowie.

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)

wyszła [illegible] książka do nabożeństwa pod tytułem: **Modlitewnik katolicki** zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym. [illegible] wy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi [illegible] 3 kor. 60 gr., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu [illegible], brzegi złocone [illegible] 5 k. 50 gr. w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linikami złoconemi 6 kor. w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem [illegible] klamerki 6 kor. 20 gr. i w [illegible] droższych oprawach.

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 halerzy. 623

Nagrody pilności

Książeczki do nabożeństwa od 20 hal. Obrazki oprawione, medaliki i krzyżyki. Karty jubileuszowe (na 50-cio lecie dogmatu Niepok. Pocz. N. Panny) komplet 1 kor.

poleca **HANDEL ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH**

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2 50 do 3 50 złr. jedna duża, młoda już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr. prawdz. harc kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr. oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, Augorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego, handel zoologiczny K. Wallera w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność złote rybki, jaja rasowych kur i t. d.

Wielki wybór czysto rasowych psów: Młode Bernhardy, foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 702 3-10

W Pisarach przy Rudawie

jest do wynajęcia zaraz **pokój i kuchnia** i pokój osobny z gankiem i pięknym widokiem. Wiadomość u **Józefa Slusarskiego** 2-3 **16. Pisary.** 704

MIESZKANIE
LETNIE

we dworze w okolicy leśnej i górzystej, w pięknem położeniu w bliskości **Wieliczki**

jest do wynajęcia.

Wiadomość: **ulica Senacka Nr. 6 u stróża.** 699 2-3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Zakład art. rytowniczy

STANISŁAWA NIENCZYKA

pod firmą:

F. WOJTYCH

Kraków, Sukiennice 10, od strony kościoła N. M. P. Przyjmie zaraz

dwóch zdolnych pomocników

oraz z dobrego domu

ucznia do praktyki.

684 6-8

Słynne brzytwy bezpieczeństwa Star'a

BIELIZNĘ MĘSKĄ w wielkim wyborze **Krawatki i rękawiczki** niciane i jedwabne oraz **wszelkie przybory toaletowe**

poleca najtaniej

magazyn nowości i przyborów do palenia

F. A. GRIGARA

Rynek gł., Linia A-B. 690 2-60

Tutki do [illegible] z najlepszej bibułki francuskiej

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

44? E. Dobrzyńskiej 452

Kraków, ul. Sławkowska 12.

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.